

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” i „Ognisko domowe” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie i agentów i marek, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Pierwszy wiec katolicko-polskich kobiet na Śląsku.

(Według sprawozdania „Dziennika Śląskiego”.)

Wiec zgromadził staropolskim pożdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” panna Janina Omańska z Bytomia, proponując na przewodniczącą p. Koraszewską z Opola, na co zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie.

Po ukończeniu się biura nastąpiły przemówienia.

Pierwszy wykład „O wychowaniu dzieci”, wygłosił p. Koraszewska z Opola. Nawiązując do słów sławnej naszej poetki Maryi Konopnickiej we wierszu p. t.: „Na Piastowym Śląsku” — wykazuje mówczyni — iż niesłety wiele jest jeszcze niebachnych i ciemnych matek Polek na Górnym Śląsku, które w swem zaślepieniu prowadzą dzieci swoje na niemiecką naukę religii. Na pewnego księdza proboszcza skarżono się, że większa część dzieci polskich przyścieli do niemieckiego oddziału, a przy Komunii św. przemówił do nich po niemiecku. Na to odpowiadał ks. proboszcz, iż on temu nie winien, bo matki Polki same żądają dla nich niemieckiej nauki religii. — Wobec tego stusznę zauważała jedna z gabinetów poznańskich („Orędownik”), że nawracanie tych niebachnych matek Polek w wiecy znaczy dla narodowego odrodzenia Śląska, aniżeli wybór jednego postu polskiego tamże. — Lecz nie trzeba się powoływać na tak smutne świadectwo rodaków naszych z innych dieleń, bo zebrane na dzisiejszym wiecu same najlepiej wiemy i czujemy, że złe, bardzo złe wygląda w niednej polskiej rodzinie pod względem szanowania i pielegnowania języka ojczystego.

Ówczym tego przyczyną jest złły przykład z góry; wyższe warstwy w społeczeństwie naszem od wieków uległy zniemieniu, brak więc dobrego przykładu z góry. Kobiety, idąc za mode, same najpierw zaczęły się niemczyć, mężów pociągnęły za sobą, dzieci wychowywały po niemiecku. Ten stan rzeczy trwa niesłety do dziś, a daje on się odczuć szczególnie w miastach i w ich pobliżu, gdzie wpływ germanizacji jest większy. Mówczyni, jako rodowita Górnosłązaczka, pochodząca z przemysłowych okolic, doznała tych doświadczeń.

Dziwne przygody.

(ciąg dalszy.)

O tem, aby się mnie stało, gdybym w samej rzeczy dostał się pomiędzy dzikich i czubym się potrafił obronić, wpadłszy w ich rece? w jakim kierunku płynąć? czem się żywić? o tem wszystkim nie po myślałem. Jedno tylko miałem pragnienie: wydostać się z łajdaków przedtem, bo położenie moje obecne wydawało mi się tak okropne, że chyba jedna śmierć mogła być czesmą gorszym. Ludzikiem się przytym, że skoro raz do przeciwnego brzegu przytynie, znajdę tam kogoś, co mi przyjdzie z pomocą. To znowu przychodziło mi na myśl, że płynąc będę jak nikt, wzduż brzegów afrykańskich dopóki nie znajdę bezpiecznego schronienia, albo dopóki nie spotkam okreju chrześciańskiego, co mnie na swój pokład zabraże. A gdyby wśród usiłowanej ucieczki śmierć mnie zaskoczyła?... To i owszem niech raz już koniec bedzie moim mękom i utrapieniom. Takie to torpedzilne myśli przychodziły mi do głowy skutkiem rozdrażnienia wywołanego ciągłym niepokojem. Do ostatniego przytumienia głosu rozsądku przyczyniło się nagłe pojawienie się i rozbicie okrętu. Po tylu latach osamotnienie doczekać się przybycia ludzi podobnych, mieć ich tak blisko i nie zobaczyć ich, nie poznac, nie pozyskać ani jednego towarzysza niedoli — to przecie mogło doprowadzić człowieka do rozpaczy. Zniki naraz moj spokój, zgadzanie się z losem i poddanie sie wyroku Opatrzności, a ponadto niepohamowana, niezwalczona chęć ucieczki i dostania sie na drugi brzeg opanowała całą moją

W dalszym ciągu wskazuje mówczyni na obowiązk Polek, zwłaszcza przy ognisku domowem, gdzie jest ich właściwe pole działania. Przy dobrej woli i wyteżonej pracy będą i dobre uczynki, a w rodzinach i wśród wszystkich domowników zakwitnie i rozrośnie się drzewo narodowego odrodzenia, bo żona będzie mężowi, matka dzieciom, siostra braciom, przełożona domownikom podporą, pomocą i przykładem w pielegnowaniu mowy i zwyczajów ojczystych. Dom polski, to grunt — mówi jeden z naszych zacnych kapłanów, sędziwy przewodnik na ziemi górnosłąskiej.

Aby utrzymać ten dom polski, uczyć nam trzeba nasze dzieci, że chociaż są obywatełami pruskimi, to przecież są Polakami z rodu. Uczęcie dzieci języka polskiego, uczcie też kochać ten język. Zachęcamy dzieci, aby się uczyły wszystkich języków na tym świecie, o ile będą miały sposobność do tego, lecz aby swego języka ojczystego nie zaniedbywały, bo pierwsze miejsce jemu się należy. Dajcie dzieciom jak najprędzej do ręki książki i pisma polskie. Uczęcie dzieci pieśni polskich kościelnych i świeckich. Bądźcie same przykładem miłości swojej narodowości i swego języka. Wskazujcie dzieciom, że polskość jest daną od Pana Boga, że mogą być z tego tak samo dumne jak inne narodowości ze swego. Uczęcie dzieci dzieciom narodów polskiego, opowiadając im o prawdziwym polskich mężach, jak o ks. Ficku, ks. Damrocie, ks. Lubeckim, ks. Katrynioku, starym Miarce, Ligoniu i o wielu innych, i stawiając ich jako wzór ku naśladowaniu.

Skoro w serce dziecka wleje się miłość polskości od początku przykładem i słowem, to dziecko później tak łatwo się nie zniemczy. Serce daje po-ped do wszystkich cnot, serce ostatecznie wszystkie życie przykrości, serce jedynie prowadzi nas do nieba. — Lecz który język rozumie serce, który język przemawia do niego tkliwie, jeżeli nie macierzyński? Pytam się, czy my, chociaż język obcy doskonale znamy, w języku macierzyńskim nie modlimy się najnabożniej? Tylko język macierzyński znajdzie drogę do najgłębszego kątka serca.

Górnosłacy nie potrzebują się wstydzić swojej polskiej narodowości, bo nań przodkowie byli nie tylko walecznymi bohaterami, ale byli także narodem pobożnym, o czem świadczą niezliczone kościoły, dowodzi też tego wielka liczba Świętych Państw.

Blisko dwie godziny spędziliem w takim podnieceniu, w końcu znużony, zasnąłem. Wówczas miałem dziwny sen. Sniło mi się że wyszedłszy wczesnym rankiem ze swojej zagrody, ujrzałem dwie łodzie przybijające do brzegu. Na łodzach tych znajdowało się jedenastu dzikich, którzy, wysiadłszy, prowadzili człowieka przeznaczonego na śmierć i pożarcie. Nagle człowiek ten wyrwał się z rąk oprawców i zaczął biegać ku mnie. W chwili, gdy dopadł lasu, rosnącego przed moją zagrodą, ukazałem się mu i zacząłem czynić dono przyjazne znaki, zachęcając, aby się zbliżył. Człowiek upadł na kolana i błagał mnie o pomoc. UKazałem mu drabinę, po której dostał się do mojej zagrody i został moim sługą. Wtedy pomyślałem: teraz mogę już śmiało uciekać, bo człowiek ten będzie mi przewodnikiem, powie, dokąd mam popłynąć, gdzie żywność znajdę i co mam zrobić, aby nie wpaść w ręce ludzerców. Myśli te napetniały mnie dziwną blogoscią. Wtem obudziłem się, a poznawszy, że to był tylko sen, zmartwiłem się srodze.

Zastanawiając się nad znaczeniem tego marzenia sennego, myślałem, że gdybym mógł dostać na przewodnika jednego z jeńców, przyprowadzonych tu na śmierć, byłoby to rzeczywiście najlepszy sposób wydobyć się na wolność. Człowiek taki, ocalony od śmierci, musiałby dla mnie czuć wdzięczność i dopomócby mi do ucieczki. Ale jak tego dokazać? Nie łatwo! Wymordować dzikich, którzyby się tu pojawiili, ani chciat.

Gdybym nawet mógł dać radę przeważającej ich liczbie, to znowu sumienie wzdrygało się przed takim krwi rozlewem. Nasunął mi się wykret, że oni obaczywszy mię, z pewnością by na mnie uderzyli, pojmanego zamordowali i pożarli, że zatem w ka-

pieje nazywają ziemię naszą w listach swoich: „ziemia Świętych”. A Papież Paweł V pośród polskim, przynoszącym choragiew zdobyte na Turkach i proszącym o relikwie, odpowiedział: „Dla czego prosiłeś o relikwie? — weźcie garść ziemi waszej, bo ona cała przesiąkła krwią męczeńską! — Kiedy się takich przodków wstydzisz, dowodzisz, że ich nie godzien.”

Siostry kochane, — kończyła mówczyni, — czas mi kończyć; wówczas przeważnie o stanowisku matki-Polki w rodzinie, a na zakończenie wracam się do wszystkich Polek z jedną krótką, lecz gorącą prośbą:

Kochajcie ziemię ojców, służcie jej poczciwie, Wytrwałe tu pracując na ojczystej niwie, — A żadne, choć najszerzze prawa wyjątkowe — Nie zgubią nas, nie zniszczą; pokolenie nowe, — Wsparte Polek przykładem w domu i w rodzinie, — Cnotami zająśnieje, dzielnością zasłynie.

(Gromkie oklaski.)

Drugą z rzędu zabrała głos pani doktorowa Ha-gerowa i w pięknych słowach określiła stanowisko kobiet polskiej w rodzinie. — Od 6 wieków odpadł Śląsk od polskiej macierzy — wywodziła mówczyni, — głównie z winy śląskiej szlachty, która żeniąc się z Niemkami i ulegając wpływom żon, pozwalała na niemczenie rodzin i oddawała ziemię w ręce cudzoziemców. Nie dziw, że lud, pracujący pod niemieckimi panami, szedł za złym przykładem z góry.

Obecnie nastąpiła zmiana na lepsze. Lud górnosłąski jeszcze się wprawdzie nie odrodził, jak powiniene, lecz nie śpi już tak twardo, jak dawniej. A dla czego jeszcze zupełnie nie odrodził? — Oto dla tego, że kobiety śląskie śpią jeszcze po części, bo nie znają przeszłości swego narodu. Kochają one swoją rodzinę, bo ją znają, a nie kochają swej ojczyzny, bo nie znają dostatecznie jej historii. Przytem winnie jeszcze temu rozmaita nieszczęśliwe stosunki,

Obowiązklem więc kobiet polskich jest poznanie się z dziejami przeszłości i czuwanie nad tem, aby polskość zachowana została w rodzinie. Dom to nasze królestwo, w którym nikt nie ma nam do rozkazywania. Trzeba go więc urządzić tak, żeby zaraz przy przestąpieniu progu każdy mógł poznać, że to nie tylko dom katolicki, ale i polski.

Wielkie bezpieczeństwo dla polskości stanowi zawieranie mięsanych małżeństw, których wystrzegać się należy. Polskie dziewczyny powinni przedwysz-

dym razie miałyby prawo bronić się i, działając w obronie własnej, ich pozabijać oczywiście pierw, nimby oni na mnie uderzyli. Ale znowu odezwało się sumienie, pytając, kto mi dał prawo zabijania drugiego nawet we własnej obronie. Jednakowo po długim wahaniu się postanowiłem w końcu za jaką bądź cenę pochwycić któregoś z dzikich. Ale jak? Nie mogąc nic wymyślić, czatowalem niemal codziennie na wybrzeżu, oczekując nadpływających łodzi, i wypatrywałem dzikich od południowo zachodniej strony spodziewając się, że przecie w ostatniej chwili znajdzie się jakiś sposób wykonania zamiaru. I tak przeszło półtora roku. To czekanie podniecało moja zawiązność. Trwałem w swoim postanowieniu i równie gorąco pragnąłem teraz spotkania z dzikimi, jak dawniej chciałem uniknąć. Wyobrażałem sobie, że potrafię nie jednego, ale dwóch lub trzech dzikich pochwycić w moc swoją i obrócić ich na niewolników. Lubowałem się w tego rodzaju marzeniach mimo, że nic nie zapowiadało, aby się one miały spełnić.

Nareszcie ujrzałem pewnego poranka pięć łodzi u brzegu. Przypatrując się im z bijącym sercem, nie dostrzegłem ludzi; musieli już wysiąść i oddalić się. Przybyły ich zapewne mniej więcej trzydziestu, bo czterech z sześciu wiadało zwykłe do jednego czoła. Z tak liczną gromadą potykać się nie miałem odwagi; schronilem się do swej warowni, przygnębiony i niespokojny, i poczynilem przygotowania do obrony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stkiem żenić się z Polakami, a także zważyć na to aby ślub odbywał się po polsku.

W domu polskim obok obrazów Świętych Państwiskich na ścianach zawieszone być powinny także obrazy naszych polskich bohaterów i sławnych ludzi, aby działy patrząc na nie, czerpały przykład z ich życia. — A jeżeli Pan Bóg pobiłosławi rodzinę dziewczyną, to pamiętaj matko-Polko, aby nad kołyską dziewczą śpiewać tylko po polsku. — Zachęcajcie dzieci, aby się uczyły po niemiecku, bo to w obecnych czasach i warunkach potrzebne, ale w domu dbać trzeba o czystość języka ojczystego, odzwyczajając dzieci od niemieckich wyrażeń i posługiwania się „faterem” i „mutterem”. Jak pięknie brzmiał te wyrazy „ojciec” lub „matka”, te słowa mają dziecku w każdej chwili przypominać, iż po Bogu przedewszystkiem ojca i matkę szanować powinny. — Dajcie dzieciom do ręki elementarz polski, katechizm polski i historyę narodu polskiego, aby się z nich nauczyły kochać swoją narodowość. Pan Bóg stworzył was Polakami, to też winniście nim pozostać, bo kiedyś będąc dzieci musieli z tego przed Bogiem zdać rachunek.

Gdy obok obrazów Matki Boskiej i Meki Państwowej będzie wywieszane godło: za sztandar i wiare, to nie zginiemy!

(Wielki zapał i oklaski.)

Trzecia z rzędu przemówiła o samokształceniu kobiety panna Omańska. Obowiązkiem kobiet polskiej jest pielegnować serduszka dziecięce, wszczępiąc w nie miłość do języka ojczystego i wiary św. Uczcie dzieci zawsze znosić cierplenia i przesładowania w obronie narodowości. Język ojczysty, to najdroższy skarb dany nam od Boga, to też na straży jego stać nam trzeba. Coby to było, gdyby dziecko pierwsze słowo wymawiało w obcym języku a nie macierzyńskim. A przecież mowa ojczysta to niby pośrednik między Bogiem a duszą ludzką. Matko-Polko, naucz swoje dziecko, że nie ma dla niego piękniejszej mowy nad mową polską. Matka, otoczona działalnością, podobna jest do kwitnącej jabłoni, do krzaku róży, okrytej pączkami. Aby ta jabłoni wydała piękne i obfite owoce, — trzeba też, aby posiadała zdrowe soki żywotne. Tak samo ma się i z wszczępieniem miłości ku mowie macierzyńskiej w serca dzieciaków. Matka, chcącą to uczynić, powinna przedewszystkiem sama tę miłość posiadać, kształcić się, czytając pełne polskie książki, uczęszczając gorliwie na zebrania Towarzystw.

I ten wykład nagrodzono oklaskami, poczem przystąpiono do następnego porządku obrad: wolne głosy.

Pani Majewska z Bytomia odczytała najpierw odezwę do kobiet.

Panna Walczakówna ganiła zwyczaj nadawania dzieciom przy urodzeniu obcych imion, jak: „Auguste”, „Johann”, „Adalbert”, itd., a przecież polskie imiona, jak: „Stanisław”, „Józef”, itd. są tak piękne, że wstępnie ich się wcale nie potrzebujemy. Dalej wskazywała p. W. na brzydki zwyczaj, jak to Polki wstydzą się po składach mówić po polsku, chociaż język nasz jest tak piękny i dźwięczny. — Na pytanie, czy wiecowniczki zgadzają się na wywody poprzednich mówczyń, odpowiedziano gromkiem: zgadzamy się!

Pani Eckertowa zachęcała gorąco matki polskie do posylania działalności na polską naukę przygotowującą do Sakramentów św., ganiąc te matki, które posyłają dzieci na niemiecką naukę, jakoby to rzekomo „fajnie” wyglądało.

Nadziejo nasza, witaj!

Maria nadzieja nasza.

Czytamy w dziele pod tytułem Skarbiec Różany, iż pewien zamożny pan, mający wielkie nabożeństwo do Matki Bożej, urządził w swoim pałacu piękna kapliczka, gdzie często modlił się przed obrazem Przenajświętszej Panny. I czynił to nietykalno w ciągu dnia, lecz i nocami, przerwywając spoczynek, dla oddawania cieci swojej ukochanej. Pani Owóz, żona jego chociaż osoba bardzo pobożna, zauważyszyła, że wstawał wśród noc, wychodził ze sypialni i przez długi czas nie wracał, zaczekał go podejrzewać. Drezona dotkliwie takowym jakby kolcem w sercu, dnia pewnego spiała męża bez ogródki, aby rozmiłowali się w jakiej obcej kobiecie? Ten odpowiadając się z uśmiechem: „Tak jest, pokochalem największą i najpiękniejszą Panią w świecie. Całe serce Jej oddałem, i wolałbym umrzeć, niż przestać Ją kochać. A gdybys wiedziała kto Ona jest, samabyś mnie nakałała, żebym Ją jeszcze więcej miłował”. Mówiąc zaś to, sądziła, że żona domyśli się, iż mówi o Przenajświętszej Panie, którą tak serdecznie kochał. Lecz biedna ta kobieta zaniepokojona tem, że jeszcze bardziej, chcąc dokładniej dowiedzieć się o wszystkim, spytała go znowu czy do tejto pani on udaje się, gdy w nocy wstaje i wychodzi z sypialni. Mąż ani przypuszczał, że żona nie wiedziała o kogo tu chodzi, powiedział, że tak jest. Cóż tedy się stało? Oto nieszczęsna ta kobieta, zaślepiona namiętnością, wbiwszy sobie w głowę, że ją mąż zdradza, nocy pewnej, gdy on wyszedł według swego zwyczaju, w uniesieniu rozpaczyliwem porwała noż, podcięła sobie gardło i skonała. Mąż dopełniwszy swojego nabożeństwa, wraca do sypialni, widzi łóżko krwią zalane, wola na

Pani Gwoździa z Rozbarku zapewnia, iż wiecowniczki wszyskie zgadzają się na to, co na wiecu powiedziano. Niewiasty polskie postępują też wedle słów ewangelii św., która głosi: Oddaj Bogu, co się Bogu należy, a cesarzowi, co cesarskiego. — Wszakże oddajemy cesarzowi naszych synów, którzy we wojsku służąc spełniają swoje obowiązki. Tak samo powinniśmy też oddać Bogu, co Boskiego, bo jeżeli tego nie uczynimy, to będzie źle. Od Boga zaś mamy wiare św. i język ojczysty, zachować więc te dary Boże w rodzinie jest najświętszym naszym obowiązkiem. Gdyby urzędnik cesarski lub żołnierz chciał zrzucić z siebie mundur, — to z pewnością byłby karany. Od ile większa kara czekała by nas od samego Boga za odstępstwie od naszej wiary św. lub zaniedbanie mowy ojczystej. Pamiętajcie, że paragrafy świeckie się zmieniają, lecz Pan Bóg swych paragrafów nie zmienia. Stusznie zauważyła jedna z poprzednich mówczyń, jak to niepieęknie, jeżeli dziecko woła na matkę w obcym języku. A jednak to prawda, podnieście tylko rękę, która z was nie jest „mutra”. Od młodości zachęcamy dzieci do elementarza, pokażmy mu w książeczkę: to jest „i”, a wtedy dziecko już z ciekawością zapyta o znaczenie innych liter. Jak najwcześniej zaczynać trzeba naukę dziecka, bo wszakże już 4-miesięczne dziecko przy piersi matki poznaje swoją rodzicelkę i odwraca się od twarzy obcych. Z tego widać, że umie ono już rozróżnić różnorodne rzeczy i budzi się w nim zmysł pojęcia. Niektóre matki mówią, że dziecko jeszcze za grupie i nie ma rozumu, aby je uczyć czytać i pisać, mianowicie po polsku. To nieprawda, bo w takim razie my same za młodą musiałyśmy być głupiami i nie mieć rozumu. Na nas spoczywa wychowanie dzieci, a więc powinniśmy pamiętać na słowo wypowiadane przez zacnego kapłana s. p. ks. Ficka: Dopóki lud na Górnym Śląsku będzie polski, tak długo też zostanie katolickim. Nie możemy się na nikogo spuszczać, my same powinniśmy być nauczycielkami naszych dzieci.

Znowu posypały się gromki oklaski, będące dowodem, że wiecowniczki zgadzają się na każde zdanie i słowo. — Następnie przemawiali jeszcze panie Polańska, Mikołajczykowa z Oliwic, Uszczykowa, Cieślęgowa i Kulikowa z Rozbarku, dziękując wypowiadającym słowy za zwołanie wiecu i zachęcając do pielegnowania języka ojczystego.

Pani Pałędzka zwróciła matkom uwagę na to, aby bacznie zwały także przy wyborze praktycznego zawodu, skoro dzieci już podrosną, a w ten sposób przyczynią się do zapewnienia im bytu w przyszłości.

Pani Bieliarz z Biskupic również zachęcała matki do uczenia dziecięty po polsku. Jeżeli zaś dzieci cierpieć będą za tę naukę, niechaj znoszą to z cierpliwością i modla się za tych, którzy ich prześladują. Nie, aby się pochwalić, tylko okazać, jak pojmuję obowiązki matki-Polki, wspomina mówczyni, iż mą syna który zna 6 języków, ale przedewszystkiem starała się o to, aby syn dobrze umiał po polsku.

W końcu panna Walezakówna wyraziła jeszcze życzenie, aby piękne przenioły z wieca dzisiejszego nie przemieli jak echo, tylko, żeby przyniosły obfite owoce, poczem odczytała znane już czytelnikom naszym rezolucye, które też jednoznacznie z wielkim zaaniem przyjęto.

Katolickiem pozdrowieniem i odśpiewaniem kilku zwrotek z pieśni „Serdeczna Matko” zakończono o

żone, lecz ta nie odpowiada, bierze ją za rękę, martwa i jak lód zimna. Porywa światło, przypatruje się i widzi żonę nie żyjącą w łóżku krwi pełnym. Domysli się wtedy, że w napadzie rozpaczliwy śmiertelnie zadziała, i co zrobii, czy i sam wpadł w rozpacz? Wcale nie zamknął na klucz pokój; wrócił do kaplicy; padł twarzą do ziemi przed obrazem Przenajświętszej Panny i zalewając się łzami począł wołać: Matko! Matko moja; patrz jakie mnie nieszczęście spotkało; jeśli mnie nie, poratujesz, do kogóż się udam? Uważaj, że z powoduto, iż przychodzilem częście Ci oddawać, żona moja nie żyje i potępiona została. Matko najdroższa! Ty możesz temu zaradzić, o! zaradź, zaradź więc tak wielkiemu nieszczęściu! Owoz, kto tą Matką miłosierdzia wzywa z ufnością, otrzymuje niechybnie o co tylko prosi. Zaledwie też pan ten skończył swoje modlitwę, a oto słyszy jendreż ze stużących mówiących do niego: „Pani prosi pana do siebie”. Lecz on, chociaż uradowany tem nad wszelki wyraz, przypuszczając, że to jakieś śladzenie, powiada do pokój: „Pójź i przekonaj się czy w istocie żona mnie wola”. Ta poszła i wróciła, mówiąc znowu: „Tak jest, proszę pana, i pani powiedziała, że tizeba, żeby pan jaknajpierw przyszedł. Idzie więc, otwiera pokój i widzi żonę najzdrowszą, która padając mu do nog, zaledwa je łzami, i prosiąc o przebaczenie, woła: „O najwierniejszy mężu mój! Matka Boża na twoje prośby, wybawiała mnie z piekiel”. Poczem oboje płaczając z radością poszli do kaplicy dla podziękowania Przenajświętszej Pannie. Nazajutrz mąż sprosił na uczęte wszystkich krewnych, i kazał żonie, aby sama opowiedziała im zaszłe zdarzenie. Co ona dopełniła, okazując wszystkim ślady głębokiej rany na gardle jeszcze widzialne, a cała rodzina przejęta została uczuciami najwyższej miłości ku Marii.

(ciąg dalszy.)

godz. 6 wiec, którego przebieg odznaczał się poważnym głębokim nastrojem i wielkim spokojem. Zapal i żałobne objawiające się na twarzach przystojni, zatrzymywali się wiecowniczek, jako i hucze oklaski po każdym przemówieniu wskazywały, że każde słowo trafiało do ich serca i odpowiadało ich wewnętrznemu przekonaniu.

Przemowy zwłaszcza przy 4-tem punkcie porządku wiecowego (wolne głosy) zastępują na tem wiecu uwagę, że były wygłasiane bez wszelkiego przygotowania, pod wrażeniem chwili. Mówiącymi, większość rodowite Górnolazackie, odzywały się z swym zdaniem. Widac było, że mówili, co ich serce odczuwało z głębokiego przekonania, co różały się nieraz dobrinie „jak im dzób urósł”.

Daj Boże, aby pierwszy wiec polsko-katolickich kobiet na Górnym Śląsku przyniósł jak najlepsze owoce!

Wojna japońsko-rosyjska.

Fatalne przepowiednie.

Dzienniki niektóre bardzo niekorzystnie ocinają położenie armii rosyjskiej. Najwidoczniej Kuropatkin nie czuł się na siłach, aby armii japońskiej bronić przejścia przez przesmyki górskie do Liaolang i Mukdenu, i dla tego cofał się ku Charbinowi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że cała południowa Mandżuria wraz z Mukdemem dostanie się w ręce Japończyków w czasie najbliższym; a Kuropatkin wyczekuje będzie w Charbinie na posilki z europejskiej Rosji, które atoli przybyć tam mogą, dzięki znów obecnie zarządzonemu mobilizacji, nie wcześniej jak za miesiące. — Dzienniki podnoszą, że armia rosyjska jest nieliczna, za słaba, a przytem bez porównania gorzej uzbrojona od japońskiej.

Mobilizacja rosyjska.

Ukaz carski rozporządza, aby w celu wzmacniania batalionów krajowych i innych pułków, które wybrane zostały z Kijowa i Moskwy, powołano rezerwistów z gubernii połtawskiej, kurskiej, charkowskiej, riazańskiej, kufuskiej i tulskiej. We wielu guberniach polecono zakupno koni.

Rosja wyśle na plac wojny w najbliższym czasie 4 pełne dywizje infanterii i 2 brygady z 80 batalionami, dalej 36 szwadronów i 35 baterii z 278 armatami. Prócz tego IV korpus syberyjski został już zmobilizowany i wysyłany jest obecnie na miejsce wojny.

Niestwierdzona pogłoska.

Jedno z pism paryskich donosi z Petersburga: Krążą pogłoski, że niedługo Motien odbyta się walka między Rosjanami a Japończykami, którzy walczą pod dowództwem Kurokiego. Rosyjanie ponieść mają kłosy i ciężkie straty. — Generał Zazulicz miał zgłębić. (Telegramy z ostatniego czwartku o wiadomości tej nie wspominają, więc zdaje się być nieprawdziwą.)

Na tyłach.

Pierwsza armia japońska, przekroczywszy Jalu, posunęła się już kawał do środka południowej Mandżurii. Tymczasem Rosyjanie w małych oddziałach znajdują z boku i tyłu tejże armii i niepokoją ją dość późno. Rosyjski generał-major Charkiewicz nadal dłużą depeszę do sztabu generalnego, donosząc o kilku małych potyczkach nad rzeką Jalu. Dnia 8 maja garnizon koreański (75 ludzi) z Cekton podał się patrolowi rosyjskiemu. — W mieście znaleziono 70 pudów środków żywności, zgromadzonych dla Japończyków. Dnia 6 maja inny oddział rosyjski potknął się z małym oddziałem japońskiej kawalerii 10 km. od Cekton.

Co tam słyszać w świecie.

Ziemie Polskie. Donoszą do „Czasu”, że w czasie rozmowy biskupa lucto-żytomierskiego ks. Nieziałkowskiego z general-gubernatorem kijowskim miał tenże zapewniać biskupu, że, o ile jemu jest wiadomo, wszelkie prawa wyjątkowe w Rosji, skierowane przeciw Polakom i katolikom, będą po skrócej wojnie rosyjsko-japońskiej cofnięte. Wiadomo, że wskutek powstania polskich rząd rosyjski zaprowadził wiele praw ostrych przeciw Polakom i katolikom, zwłaszcza na Litwie, które dotąd jeszcze zniesione zostały. Więc zobaczymy, czy rząd prawa te zniesie.

Niemcy. (Centrum a Koło Polskie.) Koło polskie zamierzało wnieść do parlamentu angielską interpelację z powodu nowego projektu antypolskiego, mającego zabronić Polakom parcelowania dóbr i osiedlania się na nich w nowych osadach. Pod interpelację potrzebowało Koło Polskie takie podpisu innych posłów, gdyż jeżeli interpelacja nie będzie omawiana, potrzeba 50 podpisów ze stron posłów. Otóż centrum podpisów odmówiło podinterpelację Koła Polskiego. Doniósł o tem najprawdopodobniej pogłoski poznański „Orędownik”, a następnie potwierdziła pogłoska z dobrem informowaniem źródła „Dziennik Berliński”, dodając, że Centrum, odmawiając podpisów, podał jako powód, że w swoim gronie ma takich posłów jak p. Korfanty

— Nowy antypoński projekt kolonizacyjny został w srode po południu przekazany komisji, złożonej z 21 członków. (Z powodu braku dziś miejsca, podany przedbieg rozpraw wstępnych w następnych numerach.)

Rosja. Najpoważniejszy dziennik rosyjski „Nowe Wtymie” pisze długi wstępny artykuł o przyzywach wojny rosyjsko-japońskiej i w końcu pisze tak: Rosja niewątpliwie zwycięży. Ale co potem? Jak się ma zapobiec dalszej nowej wojnie i dalszemu nienowieniu przelewowi krwi? Czy nie byłoby roztropnem, po zwycięstwie zawrzeć sojusz z Japonią? Jeżeli się pozwieść mądrze, powinno się to zrobić. Niemniej w tym wypadku z pewnością będą przeciw nam, czy my jesteśmy tylko po to, by prowadzić politykę dla pleśniego oczu Niemców? Dajmy sobie spokój z niemiecką przyjaźnią, mamy jej dość!

W Afryce środkowo-zachodniej w niemieckim Kamerunie wybuchło powstanie! Do „Frankf. Ztg.” pisała, że cała dzielnica nad rzeką Cross podniosła bunt. Murzyni liczą do 20 000 dobrze uzbrojonych ludzi. Niemiecki oddział wojska kolonialnego jest tam zupełnie bezradny. A więc Niemcy mają nowy kłopot. Będą nowe wysiłki wojska i nowe koszty.

Transwal w Afryce. Wielu Hererów, pracujących w kopalniach w Johannesburgu, w kopalniach duńskiego praca, aby się udać do swych braci powstańców i walczyć z Niemcami. Kilku z nich przytrzymywano na granicy, lecz wielu uciekło przez granicę.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 13-go maja 1904.

Rodacy! Rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie”, które na nadchodzący miesiąc czerwiec kosztują na pocztach tylko 34 fen., a z odnoszeniem do domu przez listowego 8 fen. więcej!

Egzamina w podkuwaniu koni odbyły się: w Oliwicach dnia 7 czerwca po połud. o godz. 2; — w Opolu dnia 20 czerwca o godz. 10 przed południem; — — w Prudniku dnia 22 czerwca. — Oprócz tego czech kowalski w Raciborzu urząduje podobne egzaminy dnia 18 czerwca, a czech kowalski w Głubczycach dnia 27 czerwca br.

W Brzezini zamierzają niektórzy doprowadzić do skutku szkołę zimową (uzupełniającą), lecz nie wiadomo czy przymusową, czy dobrowolną. Dziś szkoła nie przynoszą wielkiego pozytku, bo germanizują. Każdy powinien przeto dbać o samouczko, to jest o coraz dalsze kształcenie samego siebie z dobrych i pozytycznych książek polskich.

Bogumin. Tutejszy mistrz piekarski Spitzer, człowiek całego zamożności, przegrał w krótkim czasie prawie cały swój majątek, poczem uciekł, niewiadomo dokąd, zostawiając żonę z trojgiem małych dzieci w ręce.

Rybnik. Bawił tu w ostatnich dniach prezes regencji opolskiej. W landraturze odbyła się konferencja celem omówienia budowy szosy Birultowskiej. Następnie omawiał z burmistrzem kanalizację sprawę wodociągową miasta Rybnika. Jeszcze bowiem tego roku mają zacząć budowę wodociągów i kanalizacji. Następnie prezes regencji odjechał do Dubienki, aby zbadać, o ile kopalnia „Dubienko” pozbawiła wody okoliczne gminy, jak Czerwonka, Dubienko i inne. Celem zbadania tej sprawy odbył się termin lokalny w Dubienku.

Koźle. Łodzianie wyprawili tutaj w niedzielę znów wielką burdę. Znajdowali się oni wewiększej ilości w oberzy „Volksgarten” i zachowywali się tak, że kilku z nich zostało aresztowanych. To znów podburzyło wiele reszty łodzian. Na miejscu przybyły dwóch policyantów, stróż nocny i sługa magistracki, aby utrzymać porządek. Łodzianie się jednak dalej zachowywali niespokojnie, tak że po chwili znów jednego z nich aresztowano. Gdy policja prowadziła aresztowanego na odwach, zebrało się nagle na ulicy do 70 łodzian, którzy swego towarzysza odbili, przemocą i rozbieli się niepoznani; policja nikogo nie zdolała aresztować ani zapisać. Na dobitkę jeden z policyantów został pchnięty nożem, a stróż nocny został nawet ciężko nożem pożgany.

Na tem wszystkiem skończyła się burda, która nie jest pierwszą. Donosiłyśmy niedawno, że w pewnej oberzy powybijały przeszło 50 szyb. Łodzianie wogół uchodzają tu za ludzi gwałtownych i często niebezpiecznych.

— O połud. Januszko w utonęła w Odrze w tych dniach znów łódź, naładowana węglem.

Naczysławice Wielkie w Kozielskim. W środę dnia 18 maja będzie tutaj uroczyste w urzędzie wprowadzony nowy proboszcz, który jest dotychczasowym kuratorem ks. Hanke z Głogówka.

Zabrze. We wtorek po południu zamknęła się tutejsza czytelnię polską, ponieważ czytelnia miała być polityczna, a należały do niej kobiety, którym polityka jest ustawą o stowarzyszeniach zbrojnych. Przed kilkoma dniami polityka urządziła rewizję u 6 członków zarządu tejże czytelni, która to rewizja miała rzekomo dostarczyć materiału do zamknięcia czytelni. Tak donoszą gazety hukatyckie. I może to być wszystko prawda, bo dzisiaj my Polacy w Prusach mamy taką czułą i ojcowską opiekę pruską i ta-

kie rokoszne stosunki, że wszystko może być uważane za polityczne i niebezpieczne dla państwa.

Zaborze. We wtorek wczes rano pociąg kolejki ulicznej przejechał na Porebie właściciela domu Pawła Grychtola z żoną B. Grychtol zmarł na miejscu.

Bytom. Tutejszy Bank Ludowy wytoczył „Katowitzer Ztg.” proces, jak donosi „Dziennik Śląski”. Ha-katyckista „Katt. Ztg.” pisała różne kłamliwe wieści o Bankach Ludowych, a zwłaszcza o banku bytomskim. Więc bardzo słusznie, jeżeli da się „Katowicer” sposobność podania dowodów przed sądem.

Katowice. W sobotę objeżdżała obwód przemysłowy rosyjska komisja kolejowa, która była razem z pruską komisją w Herbach w Lublinieckiem i omówiła połączenie dworców tamtejszych.

Do tej komisji należało dwóch pułkowników rosyjskiego generalnego sztabu, radca skarbu rosyjskiego oraz rzeczywisty radca stanu Wilczyński. Ci po skończonych pomyślnie naradach kolejowych w Katowicach, oglądali kilka fabryk w obwodzie przemysłowym.

Do Warszawy udało się z Katowic dwóch pruskich radców kolejowych, aby porozumieć się razem z radczami z Gdańska i Królewca, czy nie można transportować pruskich wagonów towarowych na kolejach rosyjskich. Wiadomo, że rosyjskie kolejki mają szersze tory, niż pruskie. Inżynier Breitsprecher wynalazł osie, na których można koła rozsuwać. Gdyby pruskie wagony były w takie osie i koła zaopatrzone, mogłyby przechodzić za pomocą stosownych przyrządów na rosyjski tor.

Opole. Tutejsza Izba handlowa powzięła we wtorek rezolucję przeciw nowemu projektowi kanałowiemu. W rezolucji tej prosi Izba posłów sejmowych śląskich, aby za projektem kanałowym nie głosowali, dopóki nie będzie ustawy prawnej, gwarantującej Córce Śląskiej dostateczną ochronę przed zalewem produktami zachodnich Niemiec.

Z Poznańskiego. (Zaczepka niemiecka.) W Poznaniu w ogrodzie zoologicznym, jak donoszą „Postępowi”, w niedzielę po południu siedziało kilku Polaków zaciagniętych na ćwiczenia wojskowe i rozmawiali po polsku. Obok siedziało niemieckie towarysztwo, a jeden z niemców zakazał żołnierzom rozmawiać po polsku. Naturalnie nasi żołnierze strasznie byli oburzeni i tylko jednemu z oficerów zawdzięczają należy, że zajście to przeminęło bez groźnych następstw. Oficer bowiem dał owym Niemcom, których razil dźwięk polskiej mowy, należącą nauczkę.

Raj niemiecki. Jeżeli się zdarzy jakieś nadużycie, popełnione przez Polaka, gazety niemieckie robią zawsze wielką wrzawę, wyzywając i wyśmiewając się z „polskiej gospodarki”. Nadużycia ze strony Polaków zdarzają się nadzwyczaj rzadko i są drobnostkowe. W ostatnim czasie zdarzyło się takie drobnostkowe nadużycie w Galicji. Z tego tytułu poznański „Tageblatt”, donosząc o tem, kładzie na czele napis „Dorado (raj) polskie”. Na to odpowiada „Orędownik”. Aby pismu hakatyckiemu ułatwić praktykowanie bezstronności dziennikarskiej, podawać będziemy od tą pod napisem „Dorado niemieckie” wszyskich oszustów i złodziei germanickich. Oto pierwsza wiadomość:

Spekulant budowlany Höch w Monachium winien jest Hagskiemu bankowi w Holandii milion marek, o których spłacie niema mowy. — Administrator mlyna Badau ze Szczecina przepadł bez wieści, sprenie-wierzywszy 50 tys. mk. — Pod St. Goar znaleziono w Renie trupą bankiera Schadego z Darmstadt, którego ścigano listem gończym za fałszywe banki. Długi wynosiły półtora miliona marek, a w kasie było kilkaset mk. Setki osób postradały swoje oszczędności. — „Porucznika” Müllera skazano za fałszywanie dokumentów na rok więzienia i degradację. Wyższy sąd wojskowy w Hanowerze wyrok zatwierdził. — Oszustwa zbiegłego Hollmanna, dyrektora banku w Borbecku, przybrały już pokaźną wysokość 100.000 mk. Dochodzenia jeszcze nie ukończone. — Za złodziejstwo w urzędzie skazano urzędnika kolejowego Finkiego w Zgorzelicach na 2 i pół roku więzienia. Kradł on z wagonów kosztowności, towarów galanteryjnych i środków spożywczych. — W Metzu aresztowano bankiera Candy, nad którego majątkiem otworzono konkurs. — Prokuratura berlińska wydała list gończy za „porucznikiem” Lilienthalem i jego żoną, którzy drapnęli, pozostawiając ogromne długi.

Tak wyglądają belki, których „Pos. Tagebl.” nie widzi we własnym oku.

Nowy Jork. Na kopalni Lerrin nastąpił wybuch prochowni dnia 11-go maja, w chwili gdy znajdowało się w pobliżu 325 robotników. Przypuszczają, że większość z nich zginęła lub została pokaleczona. Wydobyto już kilkadziesiąt trupów i rannych.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 13 maja. Aleksejew telegrafuje carowi, że Rosyjanie w Dalnym, nowym porcie niedaleko Port-Artura, wysadzili dynamitem w powietrzu wszelkie urządzenia portowe, aby Japończykom wyładowanie tamże utrudnić. (Urządzenia portowe w Dalnym kosztowały Rosjan ogromne miliony rubli.)

Londyn, 13 maja. „Daily Chronicle” donosi z Szaanhaikwanu: Wczoraj słyszano tu ciągłą strzelaninę od strony Niuczwangu. To zdaje się dowodzić, że tam zaszła potyczka między Rosjanami a Japończykami. (Niuczwang leży na wschodniej stronie południowej Mandżurii.)

Tosamo pisało donosi, że Rosyjanie z Niuczwangu się wycofali, zostawiając tam jeno 300 chłopów, którzy za zbliżeniem się Japończyków mają wysadzić w powietrzu dworzec.

Petersburg, 13 maja. Nieurzędowy telegram donosi, że Japończyk nie wie, ile w Port-Arturze się znajduje wojska rosyjskiego. Podobno ma tam być coś około 36 000 wojska.

Szprotawa (na Dolnym Śląsku), 13 maja. Policja aresztowała tutaj wielką ilość Galicyan, powracających z Ameryki, u których znaleziono wielką ilość pieniędzy papierowych pruskich, które się okazały podrobione (fałszywe). Aresztowani twierdzą, że pieniądze te otrzymali w pewnej firmie bankowej w Nowym Jorku.

Ruch w Towarzystwach.

Racibórz. Zebranie towarzystwa polsko-górnośląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 15-go maja o godz. 4 po południu na sali p. Lexa w Raciborzu. O liczny udział uprasza — Zarządz.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„WULKAN”

I. F. J. KOMENDZIŃSKI w Dreźnie
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszyskich głowniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysyła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze, odstawa lepszy towar.

Louis Bassitta,

Racibórz,
Ulica Odrańska 24 (dawniej Franke)
Ulica Bosacka 3 (dawniej Dolezich)
Wielkie Przedm. 6 (dawniej Kokott)

Towary kolonialne - palarnia kawy, poleca wszelkie towary po najtańszych cenach. Najlepsze źródło zakupna dla handlarzy.

Do siewu
śląski krasików czerwony
pod gwarancją wolny od kanianki,
Ćwikła czerwona i żółta,
mamutka, Pohl i bulwy (Klumpen),
marchew pastewną i stołową,
koński żab (Pferdezahnmais), itd. itd.

Darmo

otrzyma każdy w

niedziele, poniedziałek i wtorek

10 czerwonych marek rabatowych.

Książeczki zawsze darmo.

Pomiędzy każdym 10 markami gratisowemi musi być pewna większa ilość marek zebranych wlepiona.

Śląskie stowarzyszenie rabatowe

Rosenheim & Co.

Racibórz
3 ul. Panieńska 3.

Katowice G.-SI.
ul. Grundmann 13

Bytom G.-SI.
rynek 9/10
wchód z ul. Strzelniczej.

We czwartek

dnia 19 maja br. odbędzie się o godz. 9 rano aukcja rzezeczy zastawionych a niewykonnych, i to od Nr. 543 do L. 4330. V. H. I. Aleksander Pfahl.

Paweł Lainka, Racibórz,

Wielkie Przedmieście,
naprzeciwko wyszynku Izydora Guttmana
poleca:

dziennie świeżo palaną kawę

funt po 90 fenigów,	1,00, 1,20, 1,40, 1,60 mk.
twardy cukier	funt po 20 fen.
słivki	po 25 »
owoc suszony	po 35 »
wielkie rodzenki	po 35 »
mandle (migdały)	po 1,00 mk.
najlepszy amerykański śmalec wieprzowy	po 45 fen.
jako też wszelkie towary kolonialne po najtańszych cenach.	

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacemy:
przy wypowiedzeniu kwartalnym 5%
» półroczeniem 5½%
» caloroczeniem 6%
od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procent co pół roku. -- Pewność zupełna!

Kujawski Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazlaw).

Max Böhm,

fabryka likierów i dom wysytkowy
hurtownie i częściowo.

Na wesela i inne okoliczności

poleca bardzo dobre napoje:

Wielką specjalnością jest moje wino korzenne i muszkatołowe litr po 35, 40 i 50 fenigów o smaku doskonałym.

Znane dobre pojedyńcze i dubeltowe likiery, prawdziwy jamajka rum i żytłówka.

Prawe słodkie wina węgierskie w flaszach po 1,20 mk. Czwarta p i w składowego 4 marki. Dobry stary KONIAK litr po 2 marki i 2,50 mk. franko do każdej miejscowości.

Max Böhm,

fabryka wódki, araku, wina itd.
Racibórz, ulica Odrzańska Nr. 21.

Juliusza Schindler'a następca

S. Breitbarth

interes garderoby dla mężczyn i chłopców

jest dla zakupu trwałych i dobrze leżących ubrań

bezwątpienia najodpowiedniejszym źródłem w Raciborzu.

Nadzwyczaj wielki skład ubiorów dla chłopców przystępujących do Komunii św. po cenach najtańszych i w najlepszym wyborze.

Juliusza Schindler'a następca

S. Breitbarth,

Racibórz,
ul. Długa 32.

Bank Ludowy w Rybniku

ul. sw. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codziennie od 8–12 i od 2–4 wyjawszy
niedziele i święta,
udziela:

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3%, za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za kwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półroczeniem wypowiedzeniem.
Od 1–3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, z 4–6 włąc. jeszcze za pół miesiąca.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem kwierćrocznym
3½% za » miesięcznym
3% » » trzydniowiem;
udziela pożyczek na weksle przy kwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8–12 przed pot. i od 2 do 3 popołudnia.

Jan Brudek;

Racibórz—Plonia 4,
garderoba dla mężczyzn na miarę pod gwarancję
dobrego kroju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materiały
po tanich cenach.
Ubrania dla mężczyzn z materiały, czyste
wełny, od 25 marek poczawszy.

Najstarsze klimatyczne
uzdrowisko
lecznicze.

ROŽNOV

(pod Radostem).

Sezon od
15-go maja do
15-go września.

Prespekty wysła darmo i bliższych wiadomości udziela chętnie
Zarząd kąpielowy.

Centralna Drogerya

dawniej Wielkie Przedmieście 7
przełożoną została

na ulicę Nową 23

obok sądu, naprzeciwko A. H. Polko
poleca krople, maści, plastry, herbaty, proszek przeciw gruczołom, fluid, proszek pobudzający świnie do żarcia itd. itd.

firnisy, laki, farby, klej, pędzle itd.

Najtańsze źródło zakupu dla stolarzy i handlarzy.
Bezplatna dorada we wszystkich wypadkach fachowych.

Centralna Drogerya
Albert Klose, aptekarz

tylko ul. Nowa 23

w Raciborzu.

Biuro stęczarskie
(Vermiethsbureau)

Heimann

Racibórz, ul. Nowa 12
wskazuje dobre miejsca służebne; dziewczyny i pracownicy mogą się każdego czasu zgłosić.

Franz Gabler,
fabryka herbaty,
Radebeul b. Dresden.

Świeże pierze gęsie
zawsze w wielkim wyborze.

NAUKA
czytania

na
Ojciec nasz...

Krótki

Całkowity

Historya św. Katechizm.

Przysposobienie
do
sakramentów
świętych.

24
Pieśni.

z aprobą kościelną.

Cena 50 fenigów, z przesyłką 60 fenigów.

Adresować należy

„Nowiny Raciborskie” Ratibor.

Ucznia,

mówiącego po polsku przyjmie natychmiast pod bardzo korzystnymi warunkami

Karol Rukop,
handel towarów kolonialnych,
farb i likierów
w Głubczycach.

Maggi'ego.

Bulionowe kapsułki
1 filiżanka znamiejskiej zupy 5 f.

1 filiżanka mocnego bulionu 7 1/2 fen.

2 porcje po 10 i 15 f.
w kapsułkach poleca najlepsze
B. Sokoll,
ul. Długa Nr. 35.

Najtaniej książki

kupicie w księgarni
„Nowin Racib.”

Furmanek
do odwieczienia ziemi szuka budowniczy
Kuhnert,
Racibórz.

Największy skład mebli

i luster wszelkiej wielkości
jasnych i ciemnych najlepszych, z su-
chego drzewa robionych po najtańszych cenach

szafy od 12 marek do 55 mk.
łóżka 4,25 » 18
krzesła 1,50 » 4,50
stole 4,00 » 13,50
komody 20,00 » 26,00

skrzynie dla odzieży od 13–18 mk.

jako też największy skład gotowych

metalowych trumien

masywnych z debiny, jako
też we wszelkich kolorach
z bielizną pośmiertną od
najlepszej do najwięcej po-
jedynczej po najtańszych cenach.

Uczni może się zaraz zgłosić.

BARTHA, mistrz stolarski.

skład katolicki — Racibórz.
W. Przedmieście 35, naprzeciw karczmy „Zur Eiche”.

Dodatek do „Nowin Raciborskich”.

Racibórz, Sobota, dnia 14-go maja 1904 r.

Na 6. niedzielę po Wielkanocy.

Lekcja

z listu św. Piotra, rozdz. 4, wiersz 7–11.

Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Goście radzi przyjmując jedni drugich bez szemrania. Każdy, jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi, jako mowy Boże; jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa, aby we wszem był pochwalony przez Jezusa Chrystusa, któremu jest chwała i panowanie na wieki wieków.

Ewangelia

św. Jana rozdz. 15, w. 26–27; rozdz. 16, w. 1–4.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Gdy przyjdzie pocieszyciel, którego Ja wasm posię od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi: on o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. Tom wasm powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mnie mać będzie, że czyni posługę Bogu. A to was ucinią, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Alem to wasm powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomniali na to, żem Ja wasm powiedział.

Nauka

Czemu Duch święty nazywany pocieszycielem? — Owiec bowiem wewnętrz człowieka, dodaje siły jego wol, a przez to ułatwia, osiąga i czyni miłem ozonowym życie chrześcijańskie i trudy jego. Widzimy to u apostołów i Świętych Państkich, którzy mimo prześladowań i umartwień pokutniczego życia zachowali pogodę umysłu i wesołość. Prawdziwie chrześcijański żywot nie jest więc posępny i smutny, jak świat mniema, lecz za sprawą Ducha Świętego pełen radości niebiańskiej. Tej radości nie uczuje i nie pojme nikt, kto w skutek łaski uświetniającej nie ma w sobie Ducha świętego.

Jak dać świadectwo Ducha Świętego o Chrystusie? — Zdał o nim świadectwo: 1. Przekonywając apostołów, a przez apostołów wiernych o Bóstwie Chrystusowem. 2. Dając tak apostolom, jako i pierwszym Chrześcijanom dar czynienia cudów, prorokowania i przemawiania różnymi językami, przez co świadczył, że osoba i nauka Chrystusa jest rzeczywiście Boską. 3. Swoją podlegą dodawał im meczta i siły udowodnienia swej wiary w Chrystusa, przez to, że znosili za Niego wszystkie męki, a nawet i śmierć i krwią swojazdawali świadectwo o Chrystusie.

Jak dawali apostołowie świadectwo o Chrystusie? — 1. Począwszy od Zielonych Świat rozeszli się na wsze strony i głosili Światu, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem i obiecany Mesjaszem. 2. Stwierdzali własną wiare w Chrystusa życiem światobliwym i mecztem znoszeniem wszelakich mąk, a nawet śmierci. 3. Okazywali boskość swych nauk i kazaniami i rozlicznymi znakami.

I na nas ciąży obowiązek dawania świadectwa, że Chrystus jest Bogiem, Panem, Zbawicielem i sędzią naszym. Sam Jezus mówi: »Wszelki, który Mnie wzywa przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebieskich, a któryby się Mnie zwrócił przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim.« (Mat. 10, 33) My zaś dajemy świadectwo o Chrystusie i wyznajemy Go w obec świata wiara w Niego i życiem prawdziwem chrześcijańskim. Zapieramy Go się nie tylko przez niewiarę i dawanie postu o fałszywym naukom, ale i przez grzeszne, niechrześcijańskie życie.

Wszystko zdobyć trzeba.

Synu gazzów i oraczy!
Czy wiesz, co się tobie znaczy?
Czem to trzeba dom ozdobić?
Co świat daje — czem Bóg raczy?

Hal na wszystko trza zarobić!
O co serce się pokusi,
Wszystko człowiek zdobyć musi!

Zdobyć! zdobyć! oto sprawa!
Co Bóg dawał, lub co dawa,
To jest tylko ci zwierzone;
I od chleba aż do nieba
Wszystko — wszystko zdobyć trzeba!

Trzeba zdobyć rozum — wiedzę —
Zdobyć statek — zdobyć wolę!
Trzeba zdobyć dom i miedzę
I zasługi własnej pole!

Zadziwiająca przepowiednia.

W Rosji przypomniano sobie teraz, że w roku 1817 pojawiła się przepowiednia teraźniejszej wojny rosyjsko-japońskiej. W owym roku wydał rosyjski wiceadmirał i generalny intendent floty rosyjskiej Gołownin dwutomowe dzieło pod tytułem »Moja niewola w Japonii«. Niemal jednocześnie pojawiło się tłumaczenie tego dzieła na inne języki, i było roszczytywanie przez ówczesną publiczność. Gołownin najpierw opisuje, jak się dostał do niewoli, w której przebył dwa lata, a następnie szczegółowo opowiada o prawie nieznanym wówczas narodzie japońskim, w końcu zaś przepowiada mu wielką przyszłość, a Rosji wielkie kłopoty z powodu tego sąsiada. Gołownin okazał się w tem dziele po prostu jasnowidzącym. Oto treść tej ciekawej książki:

W jesieni roku 1792 polecił rząd rosyjski porucznikowi marynarki Chwostowowi zwiedzić na małym wojennym okręcie wysepki, leżące dokoła Kamczatki, opisać tamtejszą ludność i ustalić, które z tych wysp można przyłączyć do Rosji, a które, jako zaludnione przez Japończyków, powinny być uważane za własność Japonii. Niewiadomo z jakiego powodu Chwostow spalił jedną wioskę japońską na którejś z tych wysp, mieszkańców wymordował, a wszystko, co znalazło wartościowego, zrabował. W Rosji nic o tem nie wiedziano.

W kilkanaście lat potem rząd petersburskikazał Gołowninowi udać się na wojennym okręcie do Japonii i zawrzeć z nią umowę handlową. Gołownin zawiązał do wojennego portu Kuneszir i był przez Japończyków przyjęty grzecznie, ale oziegle. — Miejscowa władza nie chciała wchodzić w żadne z nim układy, lecz wnioski jego postała do stolicy, a tymczasem dała jego okrętowi wygodne miejsce w porcie i posyłała mu żywność. Pewnego razu Gołownin prawie z całą swą załogą wysiadł na brzeg i, zwiedzając miasto, znacznie się zagłębił w okolicę. Wówczas otoczyli go Japończycy.

»Mali to ludzie i nikli — pisze Gołownin — a my, rosłe chłopy, wyglądalismy przy nich jak olbrzymi. Potraktowaliśmy też ich tak, jak na myśl przyszło: damy im po szczutku w nos i wszyscy od razu przepadną! W tem, jakby jakimś czarodziejskim sposobem, sami nie wiemy, jak i kiedy znaleźliśmy się na ziemi, spowici raz przy raze mocnymi powrozami, ruszyć się nie mogąc. Japończycy oświadczyli nam wtedy, że przecież wiemy, iż nie wolno cudzoziemcom wstępować na ich ziemię. — Przekroczyliśmy ich prawo, więc za to oni biorą nas do niewoli i zamkną w więzieniu. Ale potem się pokazało, że nie przy swem prawie obstawali, lecz podejrzewali, że jestem owym Chwostowem, który przed laty spalił ich wioskę, więc chcieli rzeczą zbadać, a potem nas sądzić. Posadzili nas do więzienia, zabrali nam wszystkie rzeczy, nawet drobiazgi. Ale jakie to było więzienie! Wygodny dom, doskonalej żywności wiele niż trzeba, ciągle zapraszanie na zabawy u ich szlachty, grzeczność mieszkańców nadzwyczajna, i zupełnie swoboda.«

»Ale teksnota nas gryza, więc postanowili-

śmy uciec. Przedaliśmy się w góry i zdawało się nam, że przepadliśmy z oczu Japończykom.

— Złudzenie. Oni wiedzieli o każdym naszym kroku, tylko się nie pokazywali, bo chcieli wieǳieć, co też zrobimy. — Po długich wędrówkach wyszliśmy na bieg morski i po jakimś czasie znaleźliśmy rybacką barkę, więc zaraz pospieszyliśmy do niej, aby popłynąć do kraju. — Wtedy właśnie obstąpili nas Japończycy i znów w o-kamgnieniu leżelimy związani.«

»Japoński naczelnik powiedział nam: ›Żeście chcieli uciec, to nic; kto kocha swą ziemię, musi tak robić. Ale chcieliście zabrać rzecz cudzą: barkę ubogiego rybaka. Za to pójdzicie do więzienia.« — I rzeczywiście zamknięto nas w prawdziwem więzieniu, razem z innymi przestępca-mi, ale tylko na dwa dni, potem zaś pozwolono nam wrócić do dawnego trybu życia.«

»W tym czasie porucznik z mego okrętu Moor, człek próżny i charakteru słabego, posta-nowił przejść na japońską służbę, zaczął zaś od tego, że donosił na nas niestworzone rzeczy, a odstaniał przed Japończykami jakieś chytre plany rządu rosyjskiego. Lecz japoński gubernator wszystko mi to powiedział, dodając, że tak niegodziwego człowieka mieć nie chce. — Nareszcie, nie wiem jakimi sposobami, przekonali się Japończycy, że ja nie jestem Chwostowem i wtedy — po dwóch latach niewoli — wrócili nam wolność. Zwrócili nam wszystkie rzeczy, nawet kawałek zbitego lusterka, dali nam mnóstwo prezentów, uroczyste odprowadzili nas na nasz okręt »Dyanę«, który znaleźliśmy we wzorowym porządku i zaopatrzonym we wszelką żywność. Od płynęliśmy, żegnani bardzo serdecznie, a gdy-smy wylądowali na Kamczatce, Moor się za-strzelik.«

Taka jest treść pierwszej części dzieła Gołownina. W drugiej, znacznie obszerniejszej, opisuje on Japonię i Japończyków. Między innimi opowiada o nich:

»Jest to naród, który w zdumieniu wprawi cały świat. Potrzeba tylko iskry, a zaplonie geniusz tego narodu. Japonii potrzeba tylko genialnego władcę, albo po prostu jakiegoś wstrząśnienia, aby cnoty tego nadzwyczajnego ludu dały cudny owoc. Dużo nadtem myślałem podczas mojej niewoli i, chociaż podziwiałem Japończyków, jednak gryzłem się przekonaniem, że będą mieli w nich kiedyś bardzo niebezpiecznego przeciwnika. Syberia musi mieć wylot na morze, a Japończycy nie dadzą nam go. Ledwo się przysuniemy do oceanu, oni z pewnością wydadzą nam wojnę. Powiadam »wojnę«, a mam na myśli szereg wojen. Niema na świecie marynarzy lepszych od Japończyków, nikt bardziej od nich, nie gardzi życiem, jeżeli za cenę jego mogą coś dobrego zrobić swojej ojczyźnie. Są oni zdolni do największego bohaterstwa. Przewiduję, że będą mieli świętą flotę, a obawiam się, aby jej dobroci na nas nie spróbowały. Radzę Rosji nie lekceważyć ich, a spieszyć się ze zajęciem wybrzeży oceanu, bo za lat kilkudziesiąt będzie już za późno.«

Każdy przyzna, że przewidywania Gołowni na prawie dosłownie się spełniają.



Rozmaitości i żarty.

Z rozmyślań żonatego.

Przyświecie — »nieszczęście chodzi w parze« — musiał wymyślić człowiek żonaty...»

Delikatny mąż.

Ona: Mój mężusiu, dziś moje imieniny, a tyś mi nie przyniósł żadnego upominku...

On: Uczynilem to z rozmysłu, moja droga. Nie chciałem ci przypomnieć, żeś się znów postarzała o cały jeden rok...»

ROlnIK.

dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Mówiąc się i pracując

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Racibórz G.-S., 11-go Maja 1904.

Rok XI.

19.

XIIka uwag o saletrze chilijskiej

napisał

Dr. Michał Natanson.

(Dokończenie.)

Chcąc odpowiedzieć na bardzo ważne, bo najbardziej podstawowe pytanie, jaką zwykłą w polu może wywołać dawka danej ilości azotu w glebie, i chcąc podać rezultaty cyfrowe, musiałem sięgnąć do literatury rolniczej i stamtąd wyjęt dane z doświadczeń nawozowych. Rzeczywiście znaleźć można cyfry, wykazujące, ile z jednego funta azotu wyprodukował funtów owsa, jęczmienia, buraków itd. Wszystkie spostrzeżenia, te na bardzo ścisłych doświadczeniach w warunkach jednej, a na szerszych przestrzeniach zazwyczaj strony dobrze stwierdzają, że przy dość dużym zapasie kwasu fosforowego i tlenku azotu, plon nawiezionych zboż i roślin okopowych zawsze swoją wysokośćą pokrywał koszt tej saletry, a nawet odrzucał czysty dochód. Wliczając, ile 100 funtów zadanej saletry zdolne są wyprodukować funtów ziarna z wielkiej ilości przeprowadzonych doświadczeń, podaje tu następujące cyfry.

100 funtów saletry chilijskiej dało z zwykłymi parcele nienawiezionej:

owusa	397	—	519	fun.
jęczmienia	426	—	447	"
pszenicy	254	—	308	"
ziemniaków	325	7	3759	"
bur. cukr.	5796	—	8765	"

Ponieważ koszt 100 f. saletry wynosi średnio rub. 4,50 (około 10 mk.) a zatem z cyfr powyższych wynika, że na każdej podanej roślińce zwykła sowinga się opłaca.

Cyfry powyższe otrzymano w różnych czasach i miejscowościach, przy różnorakich sposo-

bach przeprowadzenia doświadczeń. Przeważnie są to rezultaty doświadczeń polowych na większych przestrzeniach. Malują one dobrze działanie saletry chilijskiej zadawanej w gruncie przy zachowaniu wszelkich dla wzrostu potrzebnych warunków.

Ilości stosować się mającej saletry zależne są od wielu okoliczności. Na pierwszym miejscu postawić należy żywotność gruntu, o czym już po przednio wzmiankowałem. Powiedziałem, że im grunty jest bogatsze innymi nawozami nawiezione, tem znosi silniejsze dawki azotu i tem więcej tegoż azotu mogą przyjąć rośliny. Dalej zależy wysokość dawki saletry od tego, czy daje się ją dla dostarczenia koniecznych ilości brakującego azotu, czy też jako chwilowe poparcie zagrożonej wegetacji. W pierwszym wypadku daje się więcej, w drugim mniej. Ostatni wypadek może być często w praktyce zastosowanym. Oszimi, wyszły po nieprzyjaznej zimie słabo i chorobliwie, nadzwyczajnie opłacają nawet niewielką dawkę saletry, która wtedy sowinga pokrywa koszt na kładu. Czasami wystarcza dać 100 f. saletry na 1 mórg (50 funt. na mórg magd. R.) na pszenicę lub żyto, aby zły stan w znacznej części poprawić. Tak korzystnego działania saletry doświadczylem u siebie. Gdy w roku 1891 żyto z jesienią bujne, okazało się na wiosnę bardzo przeredzone, po śniegach spadłych na niezmarzniętą ziemię 100 funtów saletry dało mi zwykły 4 korce z 1 m., co dało średnio przeszło 13 rb. z morga zysku około (13 mk. z morgi magd. R.)

Wogóle stosując się do naszych warunków, uważać można 100 do 250 funtów saletry na 300 pr. za granicę używanych ilości (50 do 125 na mórg magd.) Najwyższa cyfra odnosi się do okopowych; a szczególnie do buraków cukrowych, najniższa stosuje się do ozimin, ratowanych na wiosnę. Prawdę powiedziawszy, opłaca się dawać saletre pod wszystkie zboża i okopowe z wyjątkiem buraków cukrowych.

czeniem jeczmienia, o ile on ma służyć dla browarów na słód i roślin motylkowych, które dawki azotowej nie potrzebują (jak chyba tylko w wyjątkowych wypadkach. R.) Ze zbóż najbardziej wrażliwym jest owsa. Saletrowanie owsa jest wprost wywołaniem bogatego zbioru. O okopowych śmiało to samo powiedzieć można.

Saletrę daje się w stanie sproszkowanym. Ponieważ zależy bardzo na tem, aby saletra była równomiernie po całym polu rozsiana, przeto przy stosowaniu mniejszych ilości należy ją mieszać z sypką ziemią lub piaskiem dla łatwiejszego rozsiania. Saletrę należy rozsiewać w czas umiarowania wilgotny, zwykle najlepiej przed rosą wieczorną lub spodziewanem małym deszczykiem. Pod pszenicę saletruje się wtedy, kiedy wypada ją bronować: pod żytą raz z ruszeniem się jego na wiosnę. (Jeszcze w tej chwili nie będzie za późno, jeśli żytu zasiłku wymaga). Ows powinien mieć już wtedy 3—4 cali wysokości; ziemniaki dostają saletry, gdy są już zabronowane i mają być obznaczane radełkiem, a buraki cukrowe zwykle w dwóch porcach: pierwszą raz po przerwaniu, drugą dwa tygodnie później. (Przy 3 dawkach najpierwsza tuż przed pierwszą dziabką). Są zwolennicy podsypywania saletry pod każdy burak oddzielnie, są tacy, którzy sypaną saletrę na radliny, są wreszcie tacy, którzy wprost rozsiewają ją po całej powierzchni pola. Trudno orzec, który z tych trzech sposobów jest najracjonalniejszy. W tym czasie buraków, kiedy otrzymują one saletrę, korzonki ich rozprzestrzeniają się już dosyć gęsto siecią wokół samej rośliny. Rozsiewając nawet po całej powierzchni saletrę, można się spodziewać, że wszystka ona dostanie się do korzeni buraczanych.

W końcu zaznaczyć muszę, że saletra chilijska jest dla zwierząt trującą, przeto zapobiegać należy zetknięciu się z nią koni lub wołów roboczych, owiec. Jeżeli worki mają być nadal w gospodarstwie używane, muszą być starannie woda, spłukane (wyprane, R.).

Jak walczyć przeciw chwastom?

I. Tepić trzeba chwasty za pomocą uprawy. Na roli w spoczynku będącej, np. na uprawie trzeba zawsze niszczyć broną wschodzące chwasty, aby nasienie nie dojrzało i nie wysypywało się. Na wiosnę wcześnie użycia brona dużo tepi chwastów na zimowej orce, użyty później krymer lub extyrapator zrobią resztę, jeśli się robotę wykoną dokładnie, raz przy razie, nic nie opuszczając.

Dalsze pielęgnowanie roślin przez odziały bardzo ważną odgrywa rolę, gdyż nietylko najuporczywsze i nawet z korzenia odmładza się chwasty, ale utrzymuje ziemię otwartą, gęej styczności z powietrzem. Podorywanie niski zaraz po sprzątaniu zbóż znacznie doprowadzi do wyniszczania chwastów, pomijając inną jakie wtedy daje ziemi spulchnienie jej podorywkę.

2. Tepić można chwasty za pomocą wiednego płodozmianu. Uprawa roślin strąwych na przemian z kłosowymi i okopowymi staranie o pomyślny rozwój tychże, bądźto umiejętną uprawę, bądźto przez nawożenie, sny i gesty siew szybko rosnących i dobrze oceniających roślin, jak inieszanka strączogorczyca i t. p., które, stojąc zwarto, chwasty dusząją.

3. Przez osuszanie mocnych gruntów mocą drenowania, przyczynia się rolnik bardzo do zaniku chwastów. Drény powinny na wiosnę wcześniej wjechać i tepić broną ukazującą się chwasty. Wśród lata spadłe deszcze nie tamują w tym robót polnych jak na rolach nieodrenowanych których czasem i tydzień pokazać się nie zna, tak deszcze rozmoczą ziemię.

Przez utrzymanie w porządku bortników, przydrożków, miedz pomiędzy polami, wanie nieużytków. Wszystko to są miejsca, czy „Poradnik gospodarski“, na których znajdują się chwasty a skąd nasienie ich w roznoszą po polach. Chwasty w miejscach jako i pod budynkami kosić trzeba ile razy rosną, nie dopuszczając ich do dojrzenia się.

Praktyczne rady.

— Prace gospodyni w maju. Maj jest miesiącem nabiału, pisze p. Zaleska w „Przewodniku roln.“ Najlepsze masło jest majowe i największa jego ilość wszędzie, bo bydło, mając już swą paszę, najczęściej daje mleka. A że jeszcze lów niema, więc masło można dobrze wyrobić i oddzielić od maślanki. Dlatego też masło majowe jest najtrwalsze. W maju trzeba zbić masło na coloroczny zapas i wyrabiać ser i słodkie mleka. W ogrodach największa roślina około sadzenia rozsady i przesadzania buraków. Między ósmym a piętnastem maja sadzi się pierwsze ogórki. Nawóz z kurników jest najlepszy pod ogórki i dynie (banie) i prawdziwe arnik. Maj jest rzeczywistym miesiącem przedłużającym, bo już zaczyna być pusto w piwnicy i żarni, a jeszcze ani ogród ani las nic nie daje. W końcu dopiero maja pojawiają się grzyby zwane majowe. Gdzie ich obfitość, w gospodarstwie, powinna być zauważana i uszyszczać. Jeżeli maj ciepły, pojawiają się w gospodarstwie, powinna być zauważana i uszyszczać.

dach pomiędzy drzewami czyli pod drzewami. Małe małe grzybki bardzo smaczne na zupę i mazione ze śmietaną do kartofli.

W tym miesiącu jest robota około drobiu, bo najwięcej wysiaduje się więc do pielegnowania kurczatka i indyczatka.

Kwiat bzowy należy w tym miesiącu zbić i suszyć na lekarstwo. Korzenie lopianu kopać i suszyć na lekarstwo dla skrofulicznych dzieci.

— Tani i zdrowy pokarm dla kur na lato. Pnący chwast zwany pokrywą, wyrasta w czasie na wiosnę; jego łodygi małe i delikatne siewce są bardzo drobno, skrapia wodą i osypuje maką kukurydzianą lub jeczmienią. Pokarm ten podany kurom jest bardzo zdrowy i wpływa, że kurki piosą się całe lato. Pokrywa działa na organizm rozgrzewająco, utrzymuje w dobrym zdrowiu i niedepuszczająca zaraźliwych chorób. Również kurki i gęsi karmione pokrywą są zawsze zdrowe i nigdy nie dostają chrypków. Gdy nawyknie do pokrywy woli ją niż gotowane ziemniaki i owies.

— Pielegnacja skóry u bydła. Skóra bydła, które całe lato trzymane jest na oborze, zanieczyszcza się w wysokim stopniu zeszlemi wydzielinami gruczołów potowych, tłuszczowych, jak również tłuszczącym się naskórkiem, co w połączeniu z kurzem, resztami nawozu, paszy i t. p. tworzy na skórze prawdziwy pancerz, który niweczę zupełnie jej prawidłowe funkoye. Staranne wieczyszczanie w lecie jest jeszcze ważniejsze, jak w zimie. Bydło, a szczególnie małe, z delikatną skórą, które kilka godzin spędza na pastwisku, powinno być stanowczo gruntownie czyszczone, a głównie w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu, w których baki czyli gzy bydlęce roją się i lajka na skórze bydła składają. Jeżeli bowiem jajek nie usunie się szczotką, to w ciągu dnia pod skórą wylegają się liszki, tam kosztem zwierzęcia rozwijają się, a na wiosnę skórę przebrukowują, aby się na wolność wydostać. Zwierzę dierpi w skutek tego, a u młodych nawet rozwój niekiedy jest powstrzymany.

— Zabezpieczenie nasienia kukurydzy od wron. Półtora funta czyli $\frac{1}{4}$ kilograma teru czyli maziego gąbowej gęstej, rozpuszczone w 40 litrach wody gorącej, lepiej się rozpuszcza niż w zimnej, z sierpca na 100 kg. nasienia kukurydzy czyli na koniskiego żebu.

Maź trzeba bardzo dokładnie z wodą wymieszać, to znaczy, że ma się ona zupełnie rozpuścić, a nie osiądać się. Takim roztworem, lecz chłodnym, skrapia się ziarno i miesza, aby każde ziarno nabralo brunatnawego koloru. Gdy nie stanie, ziarno przerzuca się na świeże i bardziej cienko rozpościera, aby do doby najlepiej wyschnąć i było do siewu zdatne. Jeżeli ktoś ma nadzieję naczynie płaskie a szerokie, może jedno do celowania wykonać w nim.

Tak zaprawione ziarno, według zapewnienia rolników praktycznych jest zabezpieczone od ptaków itd. Na sile kielkowania zaprawa ta nie działa zupełnie. Jest to tańsza i lepsza zaprawa i minima, która nie wiele pomaga.

— Opadanie tynku z budynków. Utrzymanie w porządku otynkowania murowanych budynków naraża na znaczne koszta, szczególnie na wsi, gdzie większość budynków na działanie ślio i wichrów jest wystawiona. Uniknąć można tych ciągle powracających wydatków, jeżeli zamiast tynku zwykłego z wapna i piasku, użyjemy tynku z 1 części wapna zgasszonego (Smietany wapiennej), 2 części cementu a 6 do 12 części piasku. Zaprawa taka, dana na dobrze oczyszczoną ścianę dobrze się chwytą i nie łatwo odpada. Od słonecznej strony, wyprawiać trzeba pod wieczór, gdy już słońce nie przypieka. Również na wilgotne ściany jest zaprawa ta bardzo dobra.

— Ciężarność świń. Zajście w ciężarność poznaje się u świń po tem, że staje się ona spokojniejszą i żerliwszą. Po dwóch miesiącach brzuch się zaokrąga, a po trzech silnie owisa, przyczem wymiączka silnie nabrzmiwają. Jest to chwila, w której trzeba ciężarną świnę przeprowadzić z dotychczasowego chlewa, z wykile dosyć szczuplego do obszernego, czystego, a dostatecznie cieplego miejsca. Jeżeli w chlewach nie ma takiego, wtedy ciężarną świnę wprosić w komorze do obory, ogrodzić dla niej w spokojnym kącie odpowiednie, obszerne miejsce, dzieląc je od razu tak, aby maciora miała swój chlew, a małe prosięta miały swój kacik, do którego tylko one się dostać mogły. Dobrze o tem pamiętać, boć przecież złośliwe maciora często kąsają prosięta.

Kto obsługuje ciężarną świnę, powinien skrobaniem i czuchraniem po grzbicie i po brzuchu zawsze ją przyzwyczajać do spokojnego kładzenia się. Nawykłszy do tego, maciora nie sprzeciwia się prosiętom, kładzie się zwolna i nie rzuca się na ziemię. Przez to unika się przyduszania prosiąt. Obłaskotana zaś na wymieniu, nie rozdrażnia się, gdy prosięta bierą się do ssania, i zachowuje się zupełnie spokojnie, jeżeli pamiętamy o przycięciu ostrzych kłów prosiąt.

Drobne wiadomości.

* Mleczność krów. Ogólnie rozpowszechnione jest mniemanie, że wydajność mleka u krów się umniejsza, jeżeli krowa po cieleniu nie przedko się odlatuje. Tylko niektórzy hodowcy są zdania, że szczególnie u krów młodych np. takich, które w dwu lub dwoi i pół latach zostały krowami, dłuższa przerwa jest pożądana, bo krowy mogą w tym czasie odpowiednio się wzmacnić, rozrość, a potem znacznie w wydajności mleka się poprawić. Zainteresować zatem powinny doświadczenia co do wydajności mleka, przeprowadzone pod tym względem w Algau. Do doświadczeń użyto dziesięciu krów. Przy przerwie od cielęcia do cielęcia, wynoszącej 379 dni, dały to krowy w 365 dniach (t. j. roku) 32.010 litrów mleka, czyli że wypadło w przecięciu na jedną krowę 3.201 litrów rocznie. Gdy potem druga przerwa trwała 555 dni, dała krowa w ciągu 365 dni w przecięciu 3.654 litrów mleka. Następna przerwa trwała 409 dni, a orzeczną roczną wy-

dajność mleka jednej krowy wynosiła 3984 litrów. Ciekawe wyniki tych doświadczeń zachęcają do dalszych prób. Próby zalecamy szersze golińcym rolnikom, którym chodzi nie o wyrobów, ale o jak największą ilość nabiału.

* Zaopatrywanie Berlina w nabiał. W r. 1902, według świeżo ogłoszonych danych berlińskiego biura statystycznego, dowieziono do Berlina 180,133,700 l. mleka (71,95 procent całej konsumpcji), w samym mieście wyprodukowano 44,790,585 l. (17,43 proc.), dowieziono wożami 25,407,814 l. (10,62 procent). Caloroczna konsumpcja Berlina wynosiła 250,382,099 l. dzienna 685,841 l. dzienna na głowę 0,297 l.

Bardzo interesujące są dane co do odległości, z jakiej mleko przywiezione do Berlina dnia 15 lutego 1903 r. i kosztów przewozu; ważniejsze daty podajemy poniżej:

odległość km.	kilogramów mleka brutto	kilogramów mleka netto	koszta przewiez. ogółem brutto	na 1 kg. marek fen.	na 1 kg. netto fen.
do 50	353,848	254,311	1299,40	0,33	0,519
51–90	303,281	222,512	1925,20	0,634	0,864
91–150	71,661	52,592	682,50	0,952	1,297
150–300	11,707	867	19,40	1,658	2,237

Ostatnie najwyższe ceny targowe.

Pszcz.	Kosztują 2 centnary							
	Zyto.	Jęcz.	Owies	Karto	1 ct. siana	Ma	Mak	
	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s	
Bytom	—	—	—	—	0,—	0,—	—,00	0,—
Racibórz	17,70	18,30	11,80	12,60	4,60	2,70	17,—	1,30
Koźle	17,50	18,30	13,00	12,20	5,—	2,60	19,20	1,80
Prudnik	18,40	18,00	13,00	11,80	5,60	2,80	19,20	—
Nysa	18,20	12,70	12,60	11,43	4,40	2,50	14,40	1,10
Grotków	18,20	12,20	11,60	11,60	3,60	2,50	19,20	1,13
Niemodlin	17,60	12,60	11,50	11,40	4,00	2,50	19,20	1,00
Brzeg	17,80	18,00	12,60	11,80	3,70	2,50	20,00	1,20
Strzelce	17,60	12,60	13,20	11,70	4,40	2,75	21,00	1,40
Głogówek	18,—	12,70	—	12,00	3,20	2,20	—,00	1,20
Rybnik	—	12,80	—	14,20	5,85	2,95	27,—	1,30
Pszczyna	—	14,80	—	15,00	6,50	3,50	33,00	1,80
Kluczbork	17,90	12,70	13,30	12,10	4,60	2,20	24,00	1,20
Baran. Góry	—	—	—	—	—	—	—	—
Syców	—	12,—	12,—	12,00	4,00	2,25	18,—	—
Frankfurt	18,30	12,60	13,40	11,40	4,40	2,50	24,00	1,10

Targ na bydło w Wrocławiu

z 9-go Maja 1904.

Bydła sprzedano: 26 wołów, 242 świn 246 cielaków 286 owiec. Pozostało 12 woły, 26 świn, — cielaków, 60 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem dań: Za bydło: Woły: I gat. żywiej wagi 33–37 mk., wagi mięsa 61–71 marek. II gat. żywiej wagi 29–32 mk., wagi mięsa 48–58 mk. Krowy: I gat. żywiej wagi 31–35 mk., wagi mięsa 60–66 mk. II gat. żywiej wagi 26–30 mk., wagi mięsa 54–58 mk. Jałowice: I gat. żywiej wagi 39–42 mk., wagi mięsa 64–74 mk. II gat. żywiej wagi 33–39 mk., wagi mięsa 60–68 mk. Buchaże: I gat. żywiej wagi 31–34 mk., wagi mięsa 60–62 mk. II gat. żywiej wagi 27–30 mk., wagi mięsa 49–59 mk. Za świnę: najlepszy towar żywiej wagi 34–36 mk., wagi mięsa 45–48 mk., dobry towar żywiej wagi 31–33 mk., wagi mięsa 32–44, lichszy towar żywiej wagi 30–30 mk., wagi mięsa 00–00 mk. Za cielaki: żywiej wagi 31–36 mk. Za owce (ang.) najl. tow. żywiej wagi 32–34 mk., wagi mięsa 63–66 mk.; ewne kraj. żywiej wagi 22–26 mk., wagi mięsa 52–54 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii 20 świn. Pozostało 11 wołów 8 świnie, 0 cielaków i 70 owiec.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Palacz w Bytomiu. — Czcięskami drukarni „Katolika” w Bytomiu. — Nakład 1 ekspl. „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Testament

prywatny i nagły

podług Kodeksu cywilnego ułożony, czyli podręcznik do rozporządzeń ostatniej woli dla każdego, a w szczególności dla przełożonych gmin i obszarów dworskich poleca.

Wydawnictwo „Katolika”, Bytom (Beuthen O.-S.)
Cena egzemplarza kartonowanego
z przesyką 2,10 mk.

Biblioteka „Katolika” Nr. 8.

Szatański posiew

Opowiadanie dla ludu
i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Zamawiać można pod adresem:
„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Najnowszy

oast Polski NIECH ŻYJE

czyli

zbiór tostów i przemówień
na Nowy Rok, podczas zaręczyn, na imieniny, urodziny
chrzciły, podczas uroczystości
i przy rozmait. okazjach
przez
Józefa Chociszewskiego,
„Katolik” Bytom (Beuthen O.-S.)

Oaza egzemplarza kartonowanego z przesyką 70 fen.